

Uroda rozkładu [RECENZJA]

Obiekty Piotra Woźniaka równocześnie odstręczają i intrygują – jednak przeważa zaciekawienie, a to dzięki estetycznym zabiegom twórcy na tej antyestetycznej sztuce. Mogłyby pełnić rolę satanistycznych kapliczek. W średniowieczu ich autor zapewne spłonąłby na stosie zszokowanych inkwizytorów, ale współczesny człowiek nie takie rzeczy oglądał. Brzydota, rozkład to elementy często pojawiające się w kulturze ostatnich kilkudziesięciu lat – określane jako turpizm – a przecież sięgano po nie także dużo wcześniej (nawet i we wspomnianym średniowieczu), choć może nie w tak dosłownej formie. Motyw vanitas opisujący nieuchronność przemijania łączy asamblaż Piotra Woźniaka choćby z – jakkolwiek trudno w to uwierzyć – wysmakowanymi XVII-wiecznymi holenderskimi martwymi naturami.

Młody artysta (rocznik 1989, absolwent łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych) nie bawi się jednak w metafory: czaszka to prawdziwa czaszka, zwłoki to rzeczywiście zwłoki (żab, larw), rozkład to rozkład. Stare, niepotrzebne przedmioty: zardzewiałe gwoździe, kawałek łańcucha rowerowego, zniszczone drewno, ale też część poroża, wysuszone kości, fragmenty zwierzęcej szczęki dostają tu nowe życie. Z nich powstają kompozycje – różniące się od sterty śmieci tym, że są przemyślane i skonstruowane z artystyczną świadomością. To nic oryginalnego – i to już w sztuce było. Piotr Woźniak nie stara się przekonywać, że odkrywa nowe światy, przeciwnie – sięga do twórczości poprzedników. W niektórych pracach widać silną inspirację asamblażami Władysława Hasiora, choćby „Starym aniołem” znajdującym się w zbiorach łódzkiego Muzeum Sztuki. Niektórzy zapewne dostrzegą tu dalekie echa obrazów Zdzisława Beksińskiego.

Artysta sięga także po symbole. Choćby po granat – w dziejach zachodniej kultury symbolizujący owoc wiedzy duchowej, płodność, ale i (w postaci rozpołowionej) kobiecy srom. Tutaj jest właśnie rozpołowiony – i wysuszony, zgniły, czarny... A nad nim jak głowa diabła – czaszka z zardzewiałą podkową w charakterze rogów.

Świetna praca „Przeobrażnia” mogłaby być ilustracją teorii kosmologicznej – z błękitnej, delikatnej skorupki jajka (prawdziwej) wykluwa się czerwony wąż (wylinka) i zmierza ku kolczastemu słońcu/księżycowi.

Na czy polegają wspomniane estetyczne zabiegi? Właśnie na ograniczaniu liczby form, kolorów (przeważają czerń, czerwień, biel i błękit) na odpowiednim ich komponowaniu, zestawianiu faktur. Cechą Piotra Woźniaka jest bogata wyobraźnia. Nie każdy dostrzegłby w kawałku łańcucha do roweru powtórzenie formy zwierzęcej szczęki: w pracy z cyklu „Thanatos” łańcuch staje się brakującą dolną szczęką, a ostrze noża – językiem.

„Szermierz” mnie przeraża. Do starej deski artysta gwoździami przymocował metalową siatkę przypominającą nieco maskę tytułowego szermierza, a zarazem owadzi kokon. W miejscu „ust” siatka jest rozerwana, a w środku ukryta jest czarna sierść niczym kłębowisko kosmatych pająków.

„Roztopy” to coś, co ukazuje się po zniknięciu śniegu i lodu – zgnilizna i rozkład. Sina kolorystyka, obłe, lejące się formy. Ale i połyskliwa powierzchnia z elementami złota – organiczny rozkład przynosi przecież bogactwo, choćby ropę naftową. Jednocześnie praca przypomina kształtem serce – przebite gwoździami jak strzałami.

W „Locie” z czarnym „prehistorycznym szkieletem” można dojrzeć porozrywaną opaskę kamikadze... Obiekty Piotra Woźniaka pierwszy raz zwróciły moją uwagę na wystawie absolwentów Akademii Sztuk Pięknych w uczelnianej galerii przy ul. Piotrkowskiej – tamte były przeładowane, barokowe, przytłaczające. Te pokazywane w Galerii Nowej – czasem wręcz minimalistyczne – wydają się dojrzsze, ciekawsze. To dobry kierunek.

Proszę nie zrażać się tematyką i formą tych prac. Warto śledzić dalsze poczynania młodego, dobrze zapowiadającego się artysty.

Aleksandra Talaga-Nowacka

fot. ATN

Piotr Woźniak "Facticius" - wystawa w Galerii Nowej, czynna do 28 stycznia 2017.